

KURYER POZNAŃSKI.

Kuryer Poznański

wych. dzi. codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek, 11 września 1885.

NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kilonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 10 września.

(Zatarg hiszpańsko-niemiecki: uspokajające wiadomości; socjaliści niemieccy w Paryżu jako sprzymierzeńcy Hiszpanów. — Zaprzeczenie „Popolo Romano” dotyczące rzekomych wypraw do Tripolisu, Maroko i Sudanu. — Trzecia konferencja Wolffa z ministrami tureckimi. — Chiny w polityce międzynarodowej. — Ugoda angielsko-rosyjska w sprawie Zulfikaru. — Rozdwojenie w obozie liberałów angielskich. — Program wyborczy pana Brissona.)

Dzisiejsze wiadomości telegraficzne z Hiszpanii nie brzmią tak groźnie. Ministeryjna „Epoca” przemawia za tym, ażeby rząd hiszpański nakazał dobrowolnie zawiesić zdarte herby z gmachu poselstwa niemieckiego i to wedle przyjętego w tych razach ceremoniału. „Wedle depeszy paryskiego „Tempsa” panuje w Madrycie spokój; zarządzone jednak środki policyjne trwają dalej, a wojsko skonsygnowane jest w koszarach. Król Alfons i jego doradcy chcą niewątpliwie utrzymać pokój z Niemcami, ale zachodzi wielkie pytanie, w jaki sposób ma być sprawa Karolin załatwiona, czy sąd polubowy będzie ją rozstrzygał, czy też Niemcy uznają prawa Hiszpanii do Karolin i opuszczają wyspę Jap? Niemcy, prócz nic nie kosztujących obietnic, nie dali dotąd rękojmi, że szczerą mają wolę ustąpić, a na różnych notach i oświadczeniach nie może gabinet hiszpański niczego budować, ani nawet dawać żadnej satysfakcji. Król Alfons i p. Canovas muszą się koniecznie liczyć z usposobieniem ludności, a ta, mimo, że znacznie już ochłonęła w swym zapale wojennym, stoi po stronie tych, którzy czcąc tylko na sposobność, aby zwalić gabinet konserwatywny i zaprowadzić dawne rządy liberalne. Przywódzcy partii liberalnej a dawni ministrowie, jak Sagasta, Martos, Martinez Campos, Javalla, Gonzales i margrabia de la Vega de Arminjo, odbyli w dniu 6 b. m. naradę i ułożyli następujący program: 1) zajęcie wyspy Jap przez Niemcy równa się wypowiedzeniu wojny, na które Hiszpania powinna odpowiedzieć wręczeniem papierów poselstwu niemieckiemu; 2) stronnictwo liberalne liczy na pewno na to, że król stanie w obronie ojczyzny i w tej myśli przyrzeka stronnictwu liberalnemu swę współdziałanie; 3) liberali dają obecnemu ministrowi wotum niezaufania; 4) oświadczyć gotowość do objęcia rządów, a ująwszy ster, wydadzą rozkaz jenerałnemu kapitanowi wysp Filipińskich, ażeby wypędził Niemców z Japy. — Takiego programu nie mógł król Alfons przyjąć, zatrzymał zatem przy swym boku obecnych doradców i prowadzi rokowania z Niemcami, które ze swęj strony biorą go w opiekę przed skoalizowaniem z republikanami stronnictwem liberalnym. Nieszczęściem jest to dla Hiszpanii, że na obrońców jej praw narzucili się nieproszone żywioły destruktywne, gdyż pomoc ta jak z jednej strony szkodzi Hiszpanii, tak z drugiej ułatwia wielce pracę jej przeciwnikowi w sporze o Karolinę. Prasa berlińska zwraca dziś uwagę na sympaty, jakie okazują Hiszpanom osiadli w Paryżu niemieccy socjaliści. Odbyli oni w tych dniach zebranie i uchwalili rezolucje, w których protestują przeciw polityce państwa niemieckiego, pragnącego wywołać wojnę pomiędzy Hiszpanią a Niemcami, przeciw gromadnemu wydalaniu Hiszpanów, Francuzów i Polaków i potępiają despotyzm, jako wspólnego wroga wszystkich ludów. — Prasa pruska wybija z tych rezolucji kapital i woła: „Otoż tacy to ludzie odgrywają pierwszą rolę i wywołują hecę przeciw Niemcom w Hiszpanii. O tém zebraniu socjalistów niemieckich pisze także „Germania“ i przypomina urzędowym sferom niemieckim, że zatarg o Karolinę wychodzi tylko na korzyść rewolucji i grozi obaleniem monarchii hiszpańskiej. Z metnych i niepewnego źródła wiadomości, nadchodzących z Hiszpanii, trudno zresztą powziąć dokładne wyobrażenie o panującym tam stanie rzeczy. Rząd hiszpański nie przepuszcza za granicę bez cenzury depesz i dzienników, a jego właśnie nie zasługują na wiarę. Nie sprawdza się też wczorajsza wiadomość o zamordowaniu konsula niemieckiego w Saragossie; przypuszczają tylko można, że i tam, tak samo jak w Madrycie, miały miejsce rozruchy, a może i był napad na konsulat niemiecki.

Włoski dziennik „Popolo Romano” zaprzecza z wyższego upoważnienia pogłoskę, jakoby rząd włoski miał zamiar podjąć nową wyprawę do Tripolisu, Maroko i Sudanu. — Dziennik włoski nie

potrzebnie się fatyguje, boć takim pogłoskom i bez jego dementi nie uwierzyłyby mocarstwa europejskie. Pogłoska ta osnuta jest zapewne na wiadomości o koncentracji okrętów w portach włoskich. Włoski organ ministerjalny lepiejby czynił, gdyby był zaprzeczył, lub stwierdził owo wczorajsze doniesienie.

We wtorek odbył pełnomocnik angielski, p. Wolff, trzecią z rzędu konferencję z ministrami tureckimi. Jak donosi telegram, rokowania nie postępują naprzód; nie zdolano się nawet dotąd porozumieć co do punktów ugodowych. Z Turcją chcą podobno zawrzeć sojusz także Chiny, które, jak zaręczają dzienniki francuskie i angielskie, pragną wy dobyć się z swęj apatii i wystąpić na wielką arenę międzynarodową. Dyplomaci chińscy zwracają — tak czytamy — uwagę na nieposlednią rolę, którą Chiny odegrać mogą w bliskiej przyszłości. Dziś, gdy większa część narodów zachodnich współubiega się o rozwój zewnętrzny, szukając obszarów w Afryce, Azji, na Spokoynym Oceanie, i gdy współzawodnictwo to, istniejące niegdyś tylko w Europie, obejmuje coraz szersze koła i obudza zazdrość, poznały Chiny korzyści, które mogą wyciągnąć z takiego położenia. Przypuszczają tedy można, że znajdujemy się w przededniu zupełnego przeobrażenia stosunku Chin do innych narodów. Chiny, zamiast, jak to czyniły od wieków, usunąć się i stać na uboczu, zamiast ignorować, co było ich zwyczajem, istnienie innych narodów w Azji, zaczynają rozszerzać swoje stosunki zewnętrzne, a jakkolwiek skutki tego dziś jeszcze ocenić nie dadzą, to jednak przewidywać można, że następstwa takiej polityki będą ważne. Nie uszło baczności Chin w ostatnich czasach, jakie znaczenie przywiązują dwa pierwszorzędne mocarstwa europejskie do pozyskania przyjaźni Turcji. Fakt ten stał się nauką dla Chin, z której potrafiły już skorzystać. Chiny nie chciały doprowadzić do ostateczności z Japonią, a do porozumienia przyszło jedynie pod naciskiem obawy, że inne mocarstwa mogą popierać Japonię. Bezwzględnie też po załatwieniu zatargu o Toukin, poczyniły Chiny Watykanowi żądane ustępstwa. Jakkolwiek przywrócenie, a raczej nowe ukształtowanie się stosunku Chin do Watykanu mogło zdumiewać, to bardziej jeszcze zadziwiającym wydać się musi nowy plan.

Rząd angielski przyjął ostatecznie, jak donosi „Standard,” propozycje Rosyi, dotyczące wawoju zulfikarskiego; rezultat obustronnej ugody zostanie zapisany w protokole. — Tak tedy gabinet torysowski, pozbywszy się jednego z najdotkliwszych kłopotów, jakie ciążyły na nim w polityce zagranicznej, może dzisiaj z całą siłą rzucić się w wir agitacji wyborczej. W obozie liberalnym wybuchła niezgoda, która oddać może lordowi Salisburemu wielkie usługi. Przywódzca radykałów, Chamberlain, stawil wigom rodzaj ultimatum; żąda on od nich zupełnego przyjęcia programu radykałów, w przeciwnym razie grozi im zerwaniem dotychczasowego sojuszu. Chamberlain występuje także przeciw narodowej lidze irlandzkiej, odrzucając jej żądanie co do niezależnego parlamentu.

Gabinet Brissona zeszedł wreszcie z obserwacyjnego dotąd stanowiska i zaznaczył choć w części swój program, w obec zbliżających się wyborów. Na odbytym we wtorek bankiecie wyborczym miał Brisson długą mowę, w której rozwodził się nad zadaniem przyszlęj Izby. Kład główny przycisk na konieczność polepszenia systemu podatkowego. Mówiąc o polityce zagranicznej, oświadczył, że republika żąda pokoju, ale takiego, któryby odpowiadał godności, do której rościć może pretensją naród taki, jak francuski. W końcu wypowiedział przez gabinetu życzenie, iżby już raz skończyły się kolonialne przedsięwzięcia i zakonstatował, że wyprawa madagaskarska trwa wprawdzie dotąd, ale nasuwające się trudności nie są tak wielkie, żeby ich nie można pokonać. — P. Brisson wygłosił same frazesy. — Wczoraj odbyli wspólne zebranie delegacji stronnictw monarchicznych i ułożyli program, którego treść podał nam wczorajszy telegram z Paryża. Program ten jest powtórzeniem punktów, rozwinętych w znanęj odezwie wyborczej, który wydała prawica Izby deputowanych.

Wybory.

Walne Zebrania odbędą się: powiatu babimojskiego we Wolsztynie w lokalu Piątkowskiego w piątek dnia 11 września o godzinie 4 po południu.

powiatu obornickiego w Obornikach w lokalu p. Głowińskiego w niedzielę dnia 13 września o godzinie 3 po południu.

powiatu inowrocławskiego w Inowrocławiu dnia 13 września o godzinie 4 po południu. Sprawę z czynności poselskich zdawać będzie poseł Franciszek Brzeski.

miasta Poznania dnia 15 września.

powiatu krotoszyńskiego w Krotoszynie dnia 15 września o godzinie 11 zrana.

powiatu szamotulskiego w Szamotułach dnia 20 września. Sprawę z czynności poselskiej zdawać tam będzie poseł Teofil Magdziński.

powiatu gnieźnieńskiego w Gnieźnie dnia 20 września. Sprawę z czynności poselskich zdawać będzie poseł W. Wierzbński.

powiatu wągrowieckiego we Wągrowcu w Strzelnicy w niedzielę dnia 20 września o godzinie 3 po południu.

powiatu międzyprzeckiego w Trzcielnie dnia 20 września o godz. 4 po południu w hotelu Zwergera.

powiatu czarnkowskiego w niedzielę dnia 20 września o godzinie 4 i pół po południu w Czarnkowie w lokalu p. Sichtermana.

powiatu wschowskiego w Lesznie 23 bm. o godz. 4 po południu w hotelu Nitscheho.

powiatu bukowskiego w Opalenicy u p. Witajewskiego w niedzielę dnia 27 września o godzinie 5 1/2 po południu. Sprawę z czynności poselskich zdawać tam będzie poseł Teofil Magdziński.

powiatu średzkiego w Środzie dnia 27 września. Sprawę zdawać będzie poseł S. Radoński.

powiatu kościańskiego w Kościanie na sali p. Gąsiorowskiego dnia 27 września o godzinie 3 i pół po południu.

powiatu pleszewskiego w niedzielę dnia 27 września o godzinie 4 po południu w Pleszewie na sali p. Waliszewskiego. Poseł dr. Mukulowski zdawać będzie sprawozd. z czynności poselsk.

powiatu wyrzyskiego w Nakle dnia 11 października o godzinie 4 po południu w lokalu p. Biniakowskiego.

Zebranie powiatu szubińskiego.

Szubin, 8 września.

Wczorajsze zebranie, na które przybyło tylko do 50 osób, zagał p. Rogaliński z Królikowa. W przemówieniu swoim powitał mową zarazem przybyłych na zebranie dwóch posłów naszych pp. Magdzińskiego i Różańskiego.

Po przeczytaniu porządku dziennego, który przyjęto, poprosił przewodniczący p. Magdzińskiego do zabrania głosu. Szanowny poseł mówił obszernie o czynnościach sejmku a w szczególności Koła polskiego; mianowicie poruszył w dłuższym wywodzie sprawę obrony Kościoła i szkoły, sprawę wydań i sprawy ekonomiczne, przytaczając wszędzie odpowiednie uchwały Izby i streszczając mowy posłów naszych. Kończąc, wezwał szanowny poseł wyborców do gorliwego wypełnienia obowiązków podczas nadchodzących wyborów, wyrażając nadzieję, że tak jak zwyciężyliśmy przy wyborach do parlamentu, tak samo przy gorliwej pracy zdobędziemy i krzesło poselskie przy wyborach do sejmku. Huczmem „brawem” podziękowano posłowi za jego mowę.

Zabrał następnie głos p. Różański i w kilku słowach wyraził zgodność zapytawai swoich z preopinantem.

Do komitetu wyborczego wybrano po jednym z obywateli z każdego komisaryatu obwodowego i to pp. z łabiszyńskiego p. Brzeskiego Krotoszyna, z I szubińskiego p. Ponikiewskiego z Chraplewa, z II szubińskiego p. Sawińskiego z Kąpia, ze znińskiego p. Parczewskiego z Obudna, z keyńskiego p. Rogalińskiego z Królikowa. Komitet ukonstytuował się natychmiast wybierając p. Brzeskiego przewodniczącym, p. Ponikiewskiego sekretarzem a Sawińskiego skarbnikiem. Delegatem wybrany został p. Jara-

czewski z Sobiejwik, zastępcą p. Ponikiewski z Chraplewa.

Kandydatami do krzesła poselskiego wybrani zostali w porozumieniu z komitetem inowrocławskim pp.

Eustachy Rogaliński z Królikowa. Józef Grabski ze Skotnik.

Franciszek Brzeski z Cieślina.

Mówiono następnie o agitacji wyborczej.

W sprawie wydalania.

Naczelnny prezes Ślązka doniósł rządowi stowarzyszenia górnośląskiego górników i hutników, że minister spraw wewnętrznych, do którego wspomniany zarząd udał się z prośbą o zniesienie nakazów wydalania hutników i górników, oświadczył, iż nakazów tychże nie zniesie; natomiast pozwala na tymczasowy pobyt rosyjskich i austriackich poddanych zatrudnionych przy górnośląskich hutach i kopalniach. Pobyt ten jednakowoż nie może trwać dłużej nad trzy miesiące.

Z Lubawskiego piszą do „Gaz. Tor.": Jak wszędzie, tak i w naszym powiecie wzięto się energicznie do wydalania, i nie ma pewno wsi, z którejby po kilka a czasem po kilkunastu nie musiało wychodzić. Z rozporządzeń niektórych sędzić by można, iż władze tutejsze doreczyły w usłudny sposób spis wszystkich tu znajdujących się wychodźców władzy rosyjskiej, a ta wybiera sobie niektórych, porozumiewa się i przyjmuje pod strażą odstawionych na granicy. Dotyczyło to w kilku wypadkach młodych ludzi, którzy przed wojskowością do Prus uciekli. — Jak srogość rozporządzeń daleko idzie, z tego wnioskować można, że w Lubawie odebrał nakaz wydalania się 1 października Teodor Kaczyński 70 lat mający, ze sztywną nogą, od 4 lat dziadek szpitalny, i Stanisław Tomaszowski 67 lat liczący, sparaliżowany na nogi, które ledwo wleży za sobą; ten także miał być przyjętym do szpitala, ponieważ nie może robić. Zrobiony wniosek, aby oszczędzono tych dwóch dziadów-inwalidów, czy co pomoże, czas okaże.

Curiosum. Z Królewca donoszą do „K. Allg. Ztg.":

Do wydalonych należy także i pewien podzutek. Przed sześciu laty znaleziono na progu pewnego tutejszego żyda nowonarodzone dziecko z kartką, że dziecko to jest pochodzenia żydowskiego, i z prośbą, aby je wychowano w religii żydowskiej, wskutek czego przyjęła je gmina żydowska do swego domu sierót. Rodziców tego dziecka nigdy nie wysledzono. Obecnie podzutek ten wydalony został — prawdopodobnie więc władze dobrze się poinformowały o pochodzeniu dziecka.

Z powiatu toruńskiego, liczącego około 78,000 dusz, wydano, jak pisze „Thor. Ztg.” 350 osób. W pewnej miejscowości pod Chełmą liczącej 850 dusz, otrzymało, według zapewnienia wójta, nakaz opuszczenia terytorium pruskiego 340 osób. Jednemu z właścicieli większych posiadłości pozostało po wydaleniu obco krajowców tylko 6 slug. Na zapytanie, gdzie się podziało owych 40 wyborców, którzy głosowali przy wyborach do parlamentu, nie umiał ów dziadek dać odpowiedzi.

Landrat powiatu brodnickiego Jaeckel prosi w „Gaz. Tor.” podaną w korespondencji z Wielkiego Lencka wiadomość, którąśmy przytoczyli, jakoby za granicę odstawiono związanego wygnańca.

Rząd austriacki zażądał podobno od wszystkich starostów w Galicji dokładnego spisu mieszkających w ich obwodach pruskich poddanych. — Czyżby chciał użyć represalii?

Z Gdańska pisze pewien kupiec do „Gazety królewieckiej”:

„Co za cel mają wydalania osiadłych w Gdańsku poddanych rosyjskich, tego pojąć zgola nie można. O polonizacji tego naszego niemieckiego (!) miasta weale mowy być nie może, gdyż liczba tu osiadłych Polaków nie jest weale większą od liczby Anglików. Na zebrania tutejszego polskiego Stowarzyszenia „Ognio”, przybywa po większej części 10 do 20 osób, a często tylko 4 do 6. Takie Stowarzyszenie mogliby Polacy zawiązać i w Kalkucie lub Nowym Jorku. Do wydalonych należą także młodzieńcy, zatrudnieni w tutejszych interesach zbożowych jako rosyjscy ko-

respondenci. W kilku składach przeważa tu język rosyjski w korespondencji, gdyż rosyjscy właściciele dóbr i kupcy rzadko rozumieją po niemiecku. Kilka interesów będzie po 1 października w krytycznym położeniu, gdyż trudno będzie znaleźć tylu Niemców, którzyby władali językiem rosyjskim. Dowodzić zapewne weale nie potrzeba, że wydalenie tych korespondentów rosyjskich przyniesie znaczne straty handlowi gdańskiemu. Należałoby nakazy wydalania cofnąć. Kilku z wydalonych handlerzy oświadczyło już, że zboża do Gdańska przysyłać nie będą, lecz do Libawy, Odessy lub Mikołajewa. Wydalenie tych ludzi szkodzi więc kupiectwu krajowemu.

Przyjęcie polskich gości.

Buda-Peszt, 7 września.

(+) Przyjęcie gości polskich świętnością i serdecznością przewyższyło wszystkie podobne sceny, do jakich w ciągu lata wystawa krajowa węgierska dostarczyła pretekstu.

Przyjazd pociągu umyślnego z Galicji był zapowiedziany na godzinę 4 po południu. Od samego południa tłumy ludu zebrały się przed dworcem centralnym i w ulicy radialnej — tej najbardziej malowniczej ulicy Europy — kędy z dworca goście mieli się udać na nadbrzeże Franciszka Józefa. Na peronie zebrała się rada miasteczka pod przewodnictwem burmistrza Batha i wiceburmistrza Gerloczego, młodzież akademicka, Koło polskie deputacya honwedów z roku 1848, wiele młodych uroczych panien w białych sukniach z bukietami w ręku i spory zastęp dystygnowanej publiczności. Przed dworcem stał oddział konnych czikosów w malowniczych strojach.

Jakkolwiek nadeszła depesza, że z powodu owacy na wszystkich stacyach od granicy węgierskiej pociąg spóźni się o 3 godziny, tłumy nie ruszyły z miejsca a studenci madziarscy w dworcu odśpiewywali „Jeszcze Polska nie zginęła” i inne polskie pieśni.

Wreszcie około 7 3/4 pociąg stanął w dworcu. Natychmiast publiczność węgierska rzuciła się do wagonów i wysiadających gości polskich zaczęła witać głośnie mi okrzykami: „Niech żyją Polacy” i ścisnąć i całować przybyłych. Panienci madziarskie rozdawały pomiędzy gości bukiety. Następnie w wielkiej sali odbyło się urzędowe przywitanie. Nadburmistrz Rath przemówił w te słowa:

„Panowie! Z głębi swęj duszy i z patriotyczną radością witam was w imieniu stolicy Węgier. Witam was reprezentantów bratnich miast Lwowa i Krakowa, drogich obywateli Galicji. Rada miejska budapeszteńska z radością dowiedziała się o bratnich sympatyach dwóch dawnych stolic polskich i obywateli Galicji, oraz o zajęciu się ich postępowem Węgier i naszej stolicy. To też przedewszystkiem zaznaczam gorącą naszą dla was sympatyę. Witam was serdecznie. Przekonajcie się tu o rozwoju naszej ojczyzny i jej stolicy, o skutecznej pracy naszej, o gorącej tradycyjnej przyjaźni, którą stolica węgierska żywi dla was.”

Na to odpowiedział dr. Mochnacki: „Jako wiceburmistrz miasta Lwowa dziękuję za wspaniałe i niespodzianie serdeczne przyjęcie, któreście nam Polakom, polączonym z wami od dawna gorącymi sympatjami, zgotowali. Przybyliśmy, aby przypatrzeć się waszemu postępowi i waszemu szczęściu. Bo szczęśliwymi nazwać was musimy, którzyście urzeczywistnili ideały waszych najgorętszych patriotów. I my starymi się nasładować wasz przykład, pracując usilnie na polu nauk i na polu materyalnym. Niech żyje naród węgierski, niech żyją bohaterowie, którzy pracowali na jego szczęście. Eljen a magyar nemzet, eljen a magyar hon, eljen magyarszorgaz fonalosa!”

Przemowę p. Mochnackiego przyjęto z wielkim zapalem.

Następnie zbliżyła się doń panna Zofia Madurowicz i wręczyła mu bukiet.

Potem witał gości prezes Koła polskiego p. Ludwik Stempiecz, witał ich w stolicy węgierskiej, która dla żyjących tu Polaków stała się drugą ojczyzną. Na przemowę p. Stempieca odpowiedział burmistrz krakowski p. dr. Słachetowski.

Dopiero krótko przed godziną 8 orszak wyruszył z dworca. Na czele w stroju narodowym jechał konno Polak Fryderyk Szablanski, honwed z r. 1848. Za nim postępowali konno czikosi węgierscy, dalej w kilku tysiącach powozów goście. Przypuszczamy domy ulicy radialnej były

przystrojone w kwiaty i chorągwie polskie i węgierskie; okna i balkony świeciły uroczymi główkami pięknych pań, zających na przejeżdżających kwiaty, wywijającymi chustkami i wołającymi „eljen, „niech żyją Polacy.“ Przez gęsty, zwarty szpaler niezliczonych tłumów, witających gości, niemal każdego z osobna, powoli, zatrzymując się co chwila, orszak głównymi ulicami postępował do wspaniałego nabrzeża Franciszka Józefa, gdzie stanął dopiero za godzinę.

Tu na oświetlonym zreszcie światłem elektrycznym nabrzeżu, nad potężnym Dunajem, po którego drugim brzegu stercza ku niebiosom wzgórze Budy, uwieńczone zamkiem królewskim i różnymi wspaniałymi gmachami i kościołami, goście rozłączyli się, aby się udać do swych pomieszczeń.

O godzinie 10 goście zebraли się na kolację w wielkiej sali hotelu Europejskiego przy placu Szechenyego. Opis tej uczty odkładam do przyszłego listu.

Dzisiaj zaznaczę tylko, że wszystkie dzienniki węgierskie z powodu przybycia gości polskich ogłaszają artykuły wstępne nader sympatyczne, po części przepłatane wierszami polskimi, jak „Polak Węgier dwa bratanki.“ „Jeszcze Polska nie zginęła“ itd. Słowem, kto jeszcze mógł wątpić o gorących, głęboko zakorzenionych w wszystkich warstwach narodu madziarskiego sympatiach dla nas, ten wczoraj mógł się o nich naocznie przekonać. Było to przyjęcie prawdziwie bratnie, gdzie wszelka konwencyonalność ustąpiła na bok przed gorącą i szczerą przyjaźnią.

Zaiste „Węgier Polak dwa bratanki.“

Dziewiąty wiec katolików śląskich.

Gliwice, 8 września.

(*) Na mszy żałobnej, odprawionej dziś rano przez księdza komisarza Strybego za zmarłych członków dawniejszych wieców, zgromadziła się liczna publiczność. O godz. 9 1/2 obradowały sekcje spraw szkolnych i formalistów. W ostatniej przyjęto następujące wnioski: 1) Wiec poleca rodzicom, aby nakłaniali wcześniej dzieci do odmawiania różańca. 2) Wypowiada nadzieję, że katolicy śląscy wezmą liczny udział w przyszłym walnym wiecu katolików śląskich. 3) Wzywa katolików śląskich, aby w wyborach komunalnych głosowali tylko na dobrych katolików. 4) Ubolewa, że usiłowania Ojca św. zmierzające do przywrócenia pokoju kościelnemu w Niemczech napotykają na przeszkody.

Kan. Franz uzasadnia powyższe wnioski i oświadcza, że uchwały zapadłe na zjeździe Biskupów w Fuldzie przeważny wpływ wywrą na dalszy rozwój spraw kościelno-politycznych i wykażą płoność rachub na niezgodę w obozie katolickim. Może walka kulturalna ponownie wybuchnie jasnym płomieniem, ale lepszy bój otwarty od powolnego konania. W końcu poleca mówca zakład imienia Henryka w Czarnowasie i domy obłąkanych w Lesnicy i Kuźnicy.

Drugi burmistrz miejski, starokatolik, zapytał prezesa Szalszję przez komisarza policji, czy na popołudniowym zgromadzeniu dam będzie mowa o polityce. Prezes odpowiedział, że tego wiedzieć nie może; zresztą prawo nie zabrania mówić o polityce.

O godz. 11 rozpoczęło się posiedzenie sekcji socjalnej. Hr. Ballestrem uzasadnia następujący wniosek:

„Wiec wypowiada przekonanie, że socjalne prawa państwowe, mimo niezaprzeconej wartości, jaką mają dla klas pracujących, nie zdołają bynajmniej zastąpić chrześcijańskiego miłosierdzia.“

Wniosek przyjęto jednogłośnie, tak jak

wniosek kupca Dittmara z Wrocławia, polecający zakładanie stowarzyszeń robotniczych. Zgodzono się prócz tego na wniosek redaktora Neise go, aby podziękować frakcyi katolickiej w parlamencie za obronę święcenia niedzieli i wezwać katolików do silnego popierania zmierzającej do tego agitacji.

Drugie posiedzenie ścisłe rozpoczęło się o godzinie 4 po południu. Hr. Strachwitz referuje o obradach wydziału formalistów. Powyżej wymienione wnioski przyjęto. Hr. Ballestrem proponuje, aby bar. Huenego, którego zasługą wiec walny przyszedł do skutku, obrać znowu komisarzem, dziękując mu za dotychczasowe zabiegi i starania i wznosi okrzyk na cześć jego. — Zebraniu publicznemu przedłożone zostaną następujące rezolucje: 1) Wiec oświadcza się za przywrócenie świeckiej władzy Papieża. 2) Ze względu na krytyczne położenie stolicy św. poleca gorąco udział w stowarzyszeniu św. Michała i świętopietrza. 3) Nieustannie w usiłowaniach dążących do przywrócenia wolnego wyznawania wiary, bronić będzie swobodnego wychowania kleru i wykonywania obowiązków urzędu duchownego. 4) Poczując się do wdzięczności względem Ojca św. za usiłowania jego, zmierzające do przywrócenia pokoju kościelnemu, mocno ubolewa na przeszkody tymże usiłowaniom stawiane. 5) Z radością wita jednogłośnie i zgodę, jaką Biskupi pruscy okazali w Fuldzie w swych naradach i widzi w nich zachętę do wytrwania w przykrém położeniu. 6) Poleca głosowanie na dobrych katolików w wyborach komunalnych. 7) Powtarza dawniej wypowiedziane żądania, aby a) umocowni przez Kościół kapłani uczyli religii po szkołach elementarnych; b) Kościołowi przynano prawo dozoru nad szkołami; c) nikt nie uczył religii bez upoważnienia Kościoła; d) tylko katolików stanowiono na inspektorów szkół katolickich; e) szkoły symultanne pozostawiono i nowych nie zakładano; f) w szkołach zwiedzianych przez większość dzieci szczerp słowiańskiego, uczono religii po polsku, czesku i morawsku. 8) Dzieci słowiańskiego szczerpu należy uczyć czytać i pisać w języku ojczystym. 9) Wiec oświadcza, że prawa wyszły z inicjatywy rządowej nie zdołają zastąpić błogiego działania miłosierdzia chrześcijańskiego. 10) Wiec utyskuje na wygnanie zakonów, których działanie było tak błogiem w modlitwie i duszpasterstwie, a mianowicie w przyniesieniu ulgi biednym i cierpiącym niedostatek. 11) Wiec dziękuje frakcyi centralnej za popieranie interesów procederu i spodziewa się, że członkowie tej frakcyi nie przestaną i nadal przemawiać za zaprowadzeniem przymusowych cechów i starać się o polepszenie doli rzemieślników. 12) Wreszcie dziękuje stronnictwu katolickiemu za obronę spoczynku niedzielnego robotników i wzywa wszystkich katolików, aby te starania i zabiegi reprezentantów katolickich silną agitacją gorliwie poparli.

Na zebranie dam zgromadziło się 3000 kobiet. Po nim zebrało się w ogrodzie bractwa strzeleckiego przeszło 5000 osób.

Korespondencje Kuryera Pozn.

Lwów, 8 września.

(Monaster OO. Bazylianów we Lwowie. — Zastanowienie śledztwa. — Order carski. — Nominacja.)

(a) Ruskie dzienniki wielce są znowu zaniepokojone, bo, jak pisał, klasztor tułszy OO. Bazylianów przechodzi od 1 października pod zarząd OO. Jezuitów i

POTOP

PRZEZ
HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM TRZECI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 205.)

Był to pan Kuklinowski, pułkownik chorągwi wolentarskiej, włączając się ze Szwedami.

Najwięksi warchołowie bez czei i wiary służyli w tej chorągwi, a po części dysydenci, jako lutrowie, arianie, kalwini. Tę się tłumaczyła ich przyjaźń dla Szwedów, lecz głównie zagnała ich do millerowskiego obozu chęć grabieży i łupów. Szajka ta, złożona ze szlachty, bannitów, ludzi zbiegłych z wień i rąk mistrza, a z czeladzi wisielców, urwanych od powroza, podobna była nieco do dawniej kmicicowej partii, tylko tamci się bili jak lwy, ci woleli rabować, krzywdzić szlachcianki po dworach, rozbijać stajnie i skrzynie. Kuklinowski sam mniej był za to podobny do Kmicica. Wiec przyszedł szwaczka jego włosy, twarz miał zwiędłą, suchawą i bezczelną. Oczy nadzwyczaj wypukłe i drapieżne zwiastowały gwałtowność charakteru. Był to jeden z tych żołnierzy, w których w skutek hulawczego życia, ciągłych wojen, sumienie wypaliło się do dna. Mnóstwo podobnych krocilo się wówczas po wojnie trzydziestoletniej w całych Niemczech i Polsce. Gotowi oni byli służyć każdemu i nieraz prosty wypadek tylko rozstrzy-

gał, po której stawali stronie. Ojczyzna, wiara, słowem wszystkie świętości ludzkie były im zupełnie obojętne. Wyznawali jednę tylko żołnierkę, szukali w niej uciechy, rozpusty, korzyści i zapomnienia życia. Wszelako, obrawszy jakiś obóz, służyli mu zwykle dość wiernie, a to przez pewien honor żołniersko-rozbójniczy i dla tego, aby nie psuć sobie i innym wziętości. Takim był i Kuklinowski. Sroga odwaga i niezmierna zawziętość wyrobiły mu mir między warchołami. Łatwo mu przychodziło werbować ludzi. Wiec życia przeszedł w różnych broniach i obozach. Był na Siczce atamanem; wodził pułki na Wołoszczyznę; w Niemczech werbował ochotników w czasie trzydziestoletniej wojny i zyskał pewną sławę, jako dowódca jazdy. Krzywe jego nogi, wygięte naksztalt pałaków, znanomowały, że większą część życia spędził na koniu. Chudy był przytęm jak trzaska i nieco pochylony z rozpusty. Siła krwi nie tylko w wojnach/przelanej, ciężło na nim. A jednak nie był to człowiek z natury zupełnie zły, miewał czasem szlachetniejsze popędy, był tylko do szpiku kości zepsuty i rozzuchwalony. Sam bowiem nieraz mawiał w zaufanej kompanii po pijanemu: „spełniło się nie jeden uczyniec, za który powinien był piorun trzasnąć, a nie trzasnął.“ Ta bezkarność sprawiła, że nie wierzył w sprawiedliwość Bożą i karę, nie tylko za życia, ale i po śmierci, inaczej mówiąc, nie wierzył w Boga, wierzył jednak w diabła, w czarownice, w astrologów i w alchemię.

Nosił się po polsku, gdyż uważał ten strój za najodpowiedniejszy dla kawaler-

przez nich zreformowanych Bazylianów. Przypatrzyli się bliżej podanym przez pisma te wiadomościom. Oto według nich imieniem monasteru mianowany został O. Jan Julian Ziemia. Z dniem 1 października przesił się także część nowicyuszów, a z nimi przychodzą także i Jezuiti, jako nauczyciele ich i reformatorzy i osiedlają się w tymże monasterze. Potrzeba przeniesienia nowicyuszów do Lwowa okazała się dla tego, że w Dobromilu jest ich już tylu, iż się tam pomieścić nie mogą. Jak mówią, Jezuiti nie koniecznie przebiegają w doborze ludzi do tego zakonu i zdają takie przepelnie. Dobromilscy nowicyusze, którzy przyjdą do Lwowa, mają tu kończyć swoje nauki teologiczne. Oczywiście, że teraźniejsze mnichy lwowskiego monasteru nie będą mogli tu pozostać, lecz będą przeniesieni. Ze protihinumen O. Zagajski będzie ze Lwowa przeniesiony, jest już rzeczą pewną; nie wiadomo tylko, co Jezuiti zrobią z chorem O. Czar-noruckim. Starszek ten bowiem 87 letni leży już od kilku lat chory i nie wstaje z łóżka; zdaje się, że i jemu na stare lata przyjdzie przeniesienie z miejsca na miejsce. Z dawniejszych członków zakonu pozostały tylko ksiądz Sarnicki.

Tyle pisma ruskie. Usunąmy z tych wiadomości wszelkie tendencyjne ustępy i dodajmy, że żadnemu zakonnikowi, a tém mniej ks. Zagajskiemu nie oznajmiono, aby się z klasztoru wydalili — a będziemy mieli wiadomość prawdziwą, że Dobromila przenoszą część nowicyatu do Lwowa, bo liczba nowych zakonników tam znaczna, a że OO. Jezuiti nie przyjmują byle kogo — o tém zapewne każdy, znający tych dzielnych szermierzy katolicyzmu, jest przekonany.

Według „Dziennika Polskiego,“ zostało śledztwo karne w sprawie p. Naumowicza i innych ruskich uczestników uroczystości św. Metodego w Petersburgu przez Izbę radną lwowskiego sądu krajowego zastanowione.

Namiestnik p. Filip Zaleski otrzymał po zjeździe kromierskim od cara Aleksandra III wielki krzyż orderu świętej Anny.

Podobno ma p. Władysław Fedorowicz, Rusin, właściciel Okna, Tlustego i Czernihowiec, zostać niebawem mianowany członkiem Izby panów.

Berlin, 9 września.

(W sprawie trzeźwości.)

Jeżeli Prusy wydają rokrocznie 870 milionów na wino, piwo i gorzałkę, toć pewnie zdążyłby, że w kraju konsumpcya gorących napojów jest większa, aniżeli tego wymaga potrzeba zaspokojenia pragnienia. Zresztą i w innych krajach należących do Niemiec nie jest lepiej, i trudno się niegodzić na to, co ks. Martiusz powiada, który wprost mówi o „narodowej wadzie Niemców.“ Na wino wychodzi w Prusach 73 milionów mk., na gorzałkę 225, a na piwo 572. Obliczmy tylko, jak niezmierną ilość alkoholu te kwoty reprezentują, i pomyślny, jak smutne są następstwa tego nadużycia. Lekarze, duchowni, ekonomiści i sędziowie kryminalni mogliby o tém smutne kroniki spisywać. Tu powinna koniecznie zmiana nastąpić, a prawdziwy filantrop niezawodnie z radością powita wszystko, co tylko tym nadużyciom zapobiedz zdoła. Nie ulega wątpliwości, że picie gorzałki jest o wiele niebezpieczniejsze, aniżeli wzięte używanie piwa i wina. Tę wziętych przeto każdego zadziwić powinno, że tutejszy organ socjalno-demokratyczny który niby ma przestrzegać interesów robotników, widzi w powyższej wskazówce obrazę klas pracujących. Rozsądnemu

człowiekowi nie przyjdzie z pewnością na myśl prawie kazanie biedniejszym, a ochraniać tych, którzy zbytkują w winie i piwie. Ale i organ socjalno-demokratyczny nie działa w interesie robotników, jeśli twierdzi, że tyłk o nędzę i rozpacz prowadzi biednego wyrobnika do szynkowni. Robotnicy — widzimy to tutaj co dzień — zalewają się gorzałką raczej z nałogu, aniżeli z pragnienia, albo też w chęci pokrzepienia sił zwatłonych; od tego ich koniecznie odzwyczajali należy, jeżeli ta klasa społeczeństwa nie ma całkowicie zmarnieć i zniknąć. Od kilku lat zaczęły się tworzyć po rozmaitych miastach stowarzyszenia przeciw pijaństwu; lecz działanie ich nie było zbyt obfitem w owoce. Stowarzyszenia te o tyle nas tylko obchodzą, o ile zebrały statystyczny materiał w materji pijaństwa i ogłaszały przez prasę doświadczenia poczynione w innych krajach w walce przeciw opilstwu. Doświadczenia te dały tylko dowód, jak postępować nie należy, jeżeli się chce osiągnąć jaki taki rezultat.

Tak np. w Holandyi, Alzacyi i Lotaryngii próbowano zwalczać pijaństwo przez zmniejszenie liczby szynkowni i karczem. Ale na cóż się to zdało? Konsumpcya gorzałki w tych krajach mimo to się zwiększyła, a koncesyonowani szynkarze robili tym lepsze interesy. W rozmaitych prowincjach niemieckich władze administracyjne zakazywały surowo sprzedawanie wódki nałogowemu pijakom, a po lokalach szynkownych wywieszano listy takich bibosów. Dowiadywałem się wszędzie, czy ten zakaz przyczynił się do zmniejszenia liczby opilstw; odpowiedziano nam, że tyle pomógł, co „umarłemu kadzidło.“ Kto dawniej pił wiele, pił teraz na zabój. Posyłał po wódkę do szynkowni i pił aż do utraty przytomności, boć wstyd go wcale nie kępował. Gdzie niegdzie piły z takimi opilkami żona i dzieci. Zamieszkały w Berlinie dr. Hirsch, autor wcale nie złego dzieła o alkoholizmie, radzi odjąć gorzałce tak nazwany „fuzel“, gdyż w takim razie mniej szkodzi zdrowiu; ale inni lekarze zaręczali nam, że na brzegach morza północnego, gdzie pijają gorzałkę czystą, alkoholizm zabiera strasznie wiele ofiar. A zatem i ten środek nie na wiele się przyda. Nie pozostaje nic innego, jak nałożenie na wódkę takich cen, które ją uczynią dla biednych nieprzystępną. Najwięcej jednak dokazuje wpływ moralny, a mianowicie szerzenie stowarzyszeń wstrzeźmiwości i oddanie ich pod opiekę Kościoła. Przypomnijmy sobie tylko, ile dobrego zdziałał w tej mierze Jezuiti w prowincjach wschodnich; i już ten jeden powód jest dla nas dostatecznym do zawołania razem z postem Schorlemmerem: „Oddajcie nam Jezuitów!“ Choćby im się tylko udało wygnać z kraju „szatana opilstwa,“ zasługi ich będą wielkopomne.

ZIEMIE POLSKIE.

* Sprzedaż dóbr. Bank ziemski kijowski wystawia na sprzedaż w gubernii kijowskiej 11 majątków, z tych 2 są własnością Rosyan (2263 dzies.) a 9 Polaków (3715 dzies.); w gubernii wołyńskiej 30 majątków (24,978 dzies.), należących do Polaków; w gubernii podolskiej majątków Rosyan 3 (3107 dzies.), Polaków 13 (8357 dzies.), razem 5 dóbr właścicieli rosyjskiego pochodzenia z ogólną przestrzenią 6370 dzies. i 52 majątki polskie, mające 37,050 dzies. rozległości. — Jak wiadomo, Polakom dóbr tych kupować nie wolno.

— „Kijewlanin,“ przytaczając jedną z korespondencji podlaskich do „Dziennika Warsz.“ oburzył się na sądy gminne w Królestwie, a to z nastę-

w oko nie tylko postawa, ale i wzorowy morderunek młodego junaka.

— Żołnierzyk zaraz prawdziwego żołnierzyka odgadnie — rzekł, podnosząc rękę do kółpaka. — Nie spodziewałem się, żeby księżulki mieli tak grzecznych oficerów na kondycyje. Jakże godność, proszę?..

W Kmicicu, który miał gorliwość każdego nowo-nawróconego, aż dusza się wzdrygała, szczególniej na Polaków, Szwedom służących; jednakże wspomniął na niedawne gniewy ks. Kordeckiego, na wagę, którą tenże do układów przywiązywał, więc odrzekł chłodno, ale spokojnie:

— Jestem Babincz, dawny pułkownik wojsk litewskich, a teraz wolontaryusz w służbie Najświętszej Panny.

— A ja Kuklinowski, także pułkownik, o którym musiałeś waść słyszeć, bo czasu niejednej wojenki o tęg nazwisko i o tęg szabelce (tu uderzył się po boku) wspominano... nie tylko tu w Rzeczypospolitej, ale i za granicą.

— Czołem — rzekł Kmicic — słyszałem.

— No, proszę... toś waść z Litwy? I tam bywały sławni żołnierze... My to wiemy o sobie, bo tęg trzęba sławy słyszał z jednego końca świata w drugi... Znałeś tam waszmość niejakiego Kmicica?

Pytanie padło tak nagle, że pan Andrzej stanął jak wryty.

— A waszmość czemu się o niego pytasz?

— Bo go miłuję, choć go nie znam; bośmy do siebie podobni, jak para butów... i to zawsze powtarzam: dwóch jest (z przeproszeniem waszmości) prawdziwych żoł-

pującego powodu: W gubernii siedleckiej w pow. bialskim wśród ludności dawniej unickiej mieszkał jakiś żołnierz rezerwista. Owoż któryś z włóscian obit mu kiedys żonę i został za to przez sąd gminny skazany na dwa dni więzienia i 2 ruble grzywny. Wszystko tu — jakby się zdawało — jest w porządku; rycerski jednak „Kijewlanin“ staje w obronie płci słabej i uważa, iż zloczyńca za mało został ukaranym. Rekurs, co prawda, trudny, gdyż sędzią gminnym w daną miejscowości jest Rosyanin; ale oto, co się okazało: ławnicy tego sądu zawinili: „nie chodzą oni do cerkwi i uciemiężają niewinnych prawosławnych.“

„I sąd taki — wola organ kraju południowo-zachodniego — nazywa się sądem rosyjskim i wyroki swe w imieniu Najjaśniejszego Pana wygłasza! Czas już zreformować te sądy przynajmniej w gubernii lubelskiej i siedleckiej, gdzie wśród byłych unitów nie powinny istnieć sądy polskie, widoki „sprawy“ popierające. Wedle naszego zresztą poglądu samo istnienie sądów gminnych w tej formie jest zupełnie zbytecznym. Zajmując stanowisko jakieś mieszane, pośrednie między sądem „wołoskim“ i sądami pokoju w cesarstwie, jest on tylko zbytecznym ciężarem dla ludności, niczem, jako żywo, nie zainteresowanej w „sprawie polskiej.“ Ludność nie straciłaby nic a nic na zniesieniu sądów gminnych i podzieleniu spraw ich pomiędzy sądy pokoju i sądy gromadzkie, które powinny pozostawać pod zwierzchnictwem i dozorem komisarzy do spraw włósciańskich.“

„Kijewlaninowi“ więc nie podobają się sądy gminne — nie dla tego, iżby były zle jako sądy, nie dla tego, że dopatrzył się w ich organizacyi jakichś wad zasadniczych, lecz że są sądami gminnymi z udziałem pierwiastku, obieralnego z pośród polskiej inteligencji wiejskiej!

— Z Żyto mierz a otrzymał „Kraj,“ ciekawe szczegóły o ludności w tamtej gubernii:

„Wołyński gubernialny komitet statystyczny, pisze korespondent żytomirski „Kraju“, ogłosił świeżo kilka ciekawych wiadomości o stosunkach zaludnienia naszej gubernii. Z tych głównieś godnymi są uwagi dwie kolumny: podział ludności według wyznań i podział własności ziemskiej. Co do kolumny pierwszej, zaznaczymy, iż obok głównej cyfry 1,492,000 prawosławnych (74%o), było w roku 1880 katolików 186,964 (czyli 9%o), ewangelików 41,976 (czyli 2%o), żydów 270,970 (czyli 13%o). W roku 1883, czyli po latach trzech, ugrupowanie to przy ogólnym wzroście ludności, zmieniło się w sposób następujący: prawosławnych mamy 73%o (czyli upadek o jeden procent, przy cyfrze bezwzględnej 1,532,387 dusz), katolików 8%o, (upadek o 1%o przy liczbie bezwzględnej 166,261), żydów 14%o (wzrost o 1%o przy cyfrze 288,215) i nareszcie ewangelików 4%o (wzrost o 2%o przy cyfrze ludności 86,100). Ostatnia data daje do myślenia. Pokazuje ona, że przyrost emigracyi obcej jest na Wołyniu stałym, o czém zresztą wiemy nie tylko ze statystyki. Dość jest spojrzeć na niektóre okolice Wołynia. Pod Żytomierzem, Łuckiem i w ogóle, wzdłuż żwirówki brzesko-kijowskiej, całe obszary literalnie zasiane są przez kolonie niemieckie; nie rozmówisz się tu nigdzie ani po polsku, ani po rusińsku. Koloniści żyją zupełnie odrębnie, z ludnością miejscową nie wchodzą w żadną bliższą zażyłość i z tego powodu wpływ ich na kulturę miejscową jest prawie żaden. Ziemi kupują wiele i chętnie, najchętniej w powiatach północnych, mało żyznych. Co do podziału własności ziemskiej, przytoczę cyfry bliżej nas obchodzące. Większa posiadłość ziemską rosyjską staje w pokaznej cyfrze 1,010,239 dziesięcin (właścicieli 1791); takąż posiadłość w ręku Polaków 1,956,754 dzies., (właścicieli 2625); do żydów należy tylko 34,511 dziesiatyn. Ta jednak posiadłość polska, jakkolwiek w powyższej cytacji zdaje się

nie być w tęg Rzeczypospolitej: ja w Koronie, a Kmicic na Litwie... para gołabków, co?! Znałeś go waść osobiście? — Bodaj cię zabiło! — pomyślał Kmicic.

Lecz wspomniawszy na poselski charakter Kuklinowskiego, odrzekł głośno:

— Osobiście go nie znałem... ale owoż wejdz pan, bo tam już rada oczekuje.

To rzekłszy, wskazał mu drzwi, z których na przyjęcie gości wyszedł jeden z księży. Kuklinowski udał się z nim razem do definitorium, lecz przed tęg jeszcze odwrócił się do Kmicica.

— Miło mi będzie, panie kawalerze — rzekł — jeśli i z powrotem ty mnie odprowadzisz, nie kto inny.

— Zaczekam tu na waszmości — odpowiedział Kmicic.

I pozostał sam. Po chwili począł chodzić tam i napowrót przedkimi krokami. Wzburzyła się w nim cała dusza, a serce zalewało mu się krwią czarną ze złości.

— Smola tak nie przylega do szaty, jak nieślawo do imienia! — mruzczał. — Ten lotr, ten wyga, ten sprzedawczy śmieje się bratem moim mianuje i za kompana mnie ma. Ot, czegoś się doczekał! Wszyscy wisielecy się do mnie przyznają, a nikt zacy bez abominacyi nie wspomni. Małom jeszcze uczynił, mało!... Żebym przynajmniej mógł tęg szelnę nauczyć... Nie może być inaczej, tylko go sobie zakarbuje... Narada w definitorium trwała długo. Uczyniło się ciemno.

Kmicic czekał jeszcze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wyglądać poważnie, tonie całkowicie w ogólnej masie posiadłości ziemskiej (większej i drobniejszej) wynoszącej 6,565,185 dziesięcin, gdyż względem całości tej stanowi zaledwie 27%. Wniosek żąda jasny. O żadnej polonizacji kraju nie może być tu nawet wzmianki. Ani liczbą (9%), ani posiadłością ziemską (27%), nikomu Polacy nie imponują i imponować nie są w stanie. Mówić o niebezpieczeństwach ze strony „naszej”, jest to chyba tyle, co bez powodu siebie lub innych ludzi, jeżeli nie oszukiwać.

NIEMCY.

* Berlin, 9 września. Cesarz odjechał wraz z następcą tronu i książętami Wilhelmem, Henrykiem, Arnulfem bawarskim, feldmarszałkiem Moltkem i ministrem wojny dziś wieczorem do Karlsruhe.

— Zakaz „Courier de la Moselle”, który się drukuje w Nancy, a wychodzi w Metz i w Nancy, został od 29 sierpnia zakazany. Wszyscy się domyślają, że kilka artykułów, ogłoszonych w tym dzienniku w sprawie wysp Karolińskich, wywołały ten zakaz.

— „Germania” ogłasza dekret papieżki, dotyczący obchodu uroczystości świętego Różańca w miesiącu październiku, wydany przez Kongregację obrządków dnia 20 sierpnia r. b.

— Doświadczenia. Podczas obecności członków konferencji telegraficznej w Berlinie czyniono w głównym urządzeniu telegraficznym ciągłe doświadczenia z najnowszych aparatami, przeznaczonymi do przyspieszenia komunikacji telegraficznej. Wynalazcy tych aparatów, pp. Baudot i Estienne z Paryża i p. Teufelhart z Pesztu przybyli w tym celu przed kilku dniami do Berlina. Przy aparatach Baudota i Teufelharta chodziło o odpowiedź za pomocą telegrafu drukowego (system Hughesa), gdy tymczasem aparat Estienne polega głównie na systemie Morsego i rzeczywiście znaczne w nim ulepszenia uskuteczniła.

— Zatonięcie. Według nadeszłych z Kilonii wiadomości zatonęła w belfie Langeland w nocy z 8 na 9 września łódź torpedowa V 3 wskutek zderzenia z łodzią torpedową V 8, przy czym utonął maszynista Dorpitz. Okręty „Blücher” i „Ulan” wypłynęły z Kilonii, aby próbować, czy zatoniętych ludzi nie będzie można z głębi wydobyć.

— Ewangeliści. Rada kościelna w Swiebodzinie, chcąc zapobiedz zbyt licznej natłokowi ciekawych przy słuchach, ustanowiła dla widzów opłatę 10 fen. od osoby, które mają być pobierane przez kościelnego u drzwi kościelnych.

— W gimnazjum realnym imienia Zofii w Berlinie składac będzie popis dojrzałości niewidomy abiturient. Samo się przez się rozumie, że kolegium szkolne zwolniono od prac piśmiennych. — Młodzieniec ten odznacza się nadzwyczajnymi zdolnościami. — Będzie to pewnie dotychczas pierwszym i jedynym wydarzeniem w dziejach wyższego szkolnictwa.

— Proces socjalistów rozpoczęcie się w Kamienicy niedługo. Skarżę wręczono posłom Auerowi, Bellowi, Dietzowi, Frohmemu, Viereckowi i Vollmarowi, właścicielowi drukarni Ulrichowi, rzeźbiarzowi Millerowi z Darmstadt i krawcowi Heinzowi z Kolonii. Zarzucają obżalowanym udział w stowarzyszeniu socjalistycznym, którego istnienie, cel i urządzenie przed rządem tajono, szerzenie zakazanych druków, mianowicie pisma „Socialdemokrat” i zbieranie się z omińnięciem przepisów prawnych odnoszących się do zebrania i stowarzyszeń. Kary paragrafami prawnymi przewidziane mówią o więzieniu od 1 do 3 miesięcy, które może być obstrzone aż do roku lub dwóch lat. Oskarżonych bronić będą: rzecznik Munkel z Berlina, Freitag z Lipska, Lenzmann z Lüdenscheid. Akt oskarżenia obejmuje 108 stron i opiera się na uchwałach i deklaracjach ogłoszonych w wychodzącym w Zurychu piśmie „Socialdemokrat”.

— Ks. dr. Bardenhewer z Monasteru powołany został do Monachium na profesora exegesy nowego testamentu w miejsce zmarłego profesora Schegga.

— Następcą tronu szwedzki przybył wraz z małżonką we wtorek po południu do Karlsruhe. Na dworcu przyjmowała go wielkoksiążęca para, jenerałicya i władze naczelnie.

— Nieszczęścia na morzu. W roku 1884 na morzach okalających brzegi niemieckie zginęło lub uszkodzone zostały przez rozbicie na brzegu 102 okręty, w skutek wywrotu 9, utonęło 18, w skutek zderzenia 126, przez inne nieszczęśliwe przypadki 44, ogółem 299 okrętów (273 w roku poprzednim, 272 w r. 1882, 262 w r. 1881). — Całkowicie zginęło w skutek przypadków w r. 1884: 56 okrętów (1883: 60, 1882: 83, 1881: 101) i to 26 rozbiły się na brzegach, 4 przez wywrot, 11 utonęło, 6 się zderzyło, 9 w skutek innego uszkodzenia. Zatoniętych wydobyto 13, ciężko uszkodzonych naprawiono 14, cokolwiek uszkodzonych naprawiono 10, wydobyto od brzegu 75 (32 uszkodzonych i 43 nieuszkodzonych), zawieziono na bezpieczne miejsce 8, podziurawionych naprawiono 17, lekko uszkodzonych było 38, nieuszkodzonych 62, u sześciu okrętów niepodobna było sprawdzić przyczyny nieszczęśliwego wypadku. W dwudziestu

wypadkach nastąpiła utrata życia, w 10 (3 rozbiciach u brzegu, 4 przechyleniach, 2 zatonięciach i w jeszcze jednym razie) zginęła cała załoga, składająca się z 41 ludzi (między nimi dwóch pasażerów); w innych 10 (4 rozbiciach, 3 wywrotach, zderzeniach i innych przypadkach) udało się część, to jest 36 ludzi ocalić; reszta, wynosząca 15 osób, zginęła. Przypadków z niebezpieczeństwem życia połączonych zaszło 69; ocalono, o ile wiadomo, 309 osób, między nimi 20 pasażerów; 77 osób ocalono łodziami okrętowymi, 28 osób same się ocaliły, 15 ocalone zostały przez pilotów, 32 przez okręty przejeżdżające, albo w pobliżu na kotwicy stojące; 59 przez mieszkańców nadbrzeżnych, jako to rybaków, 83 przez stałe ratunkowe, na pokładzie ocalało 15 osób. — Według narodowości spotkało nieszczęście 206 niemieckich, 93 obcych okrętów (to jest 47 angielskich, 16 norweskich, 8 niderlandzkich, 7 duńskich, 2 francuskie, 2 szwedzkie, 1 północno-amerykański i 2 okręty bandery nieznanej). — Z tych okrętów były 237 kupieckich, 3 wojenne, 10 lekkich statków, 21 statków rybackich, 3 parowce pasażerskie 4 holowniki, 9 statków fiskalnych, 3 statki pilockie, 1 okręt straży kwarantannej, 6 innych statków i dwa doki pływające.

ROSYA.

* W dziale urzędowym „Praw. Wiest.” ogłoszono wyrok synodu najświętszego w sprawie ucieczki proboszcza miejscowej cerkwi jednowierczej, o. Joana Wierchowskiego za granicę. Duchownego tego oskarżono o sprzyjanie „starowierstwu”, o nieustanną, pomimo ostróg synodu, działalność słowem i czynem na korzyść starowierstwa, o samowolną ucieczkę i o uznanie biskupów starowierczych za prawdziwych pasterzy i odprawianie nabożeństwa z zezwolenia duchownego naczelnika starowierców, metropolitę w Białokrynicy (na Bukowinie, dokąd przybył starowiec za czasów Józefa II. Gmina starowierców w Białokrynicy uważa się za najczystsza i najdokładniejszą przedstawicielkę tej sekty. Przep. Red. „Kur. Pozn.”) „Minuta” zebrała rozmaite szczegóły o Wierchowskim. Okazuje się, że pop ten używał sławy mądrego patriarchy i był współpracownikiem „Grażdanina”. Wierchowski, starzec 70-letni, umykając do Białokrynicy, zabrał z sobą również kapitał 300 tysięcy, owoc z długiej pracy w swym zawodzie.

Towarzystwa i Spółki.

Walne Zebranie Kółek włościańskich powiatu pleszewskiego.

Pleszew, 8 września.

W zeszłą niedzielę o godzinie pół do 4 po południu odbyło się tu na sali p. Waliśzowskiego walne zebranie Kółek włościańskich. Zebranie było bardzo liczne, gdyż sala była zupełnie nabitą, a jak się później przekonało, było obecnych z Kółka sowinińskiego 16 członków, z grodzkiego 48, z taczanowskiego 23, z Woli Książęcej 15, z kowalskiego 17, z jedleckiego 30, rzegocińskiego 30.

Posiedzenie zagal wicepatron Kółek różniczych, p. Floryan Taczanowski, wprowadzając p. Patrona oraz p. Chojnackiego i kilku gości. Następnie zabrał głos p. Patron i pochwaliwszy Pana Boga, wyraził swą radość z powodu tak liczego zebrania się członków, mówił o dobrych pracach Kółek, zachęcając gospodarzy do jak najliczniejszego w nich współdziałania.

Po sprawdzeniu liczby obecnych, udzielił p. Patron głosu gospodarzowi Wieruszkiemu, który mówił o rozmaitych gatunkach mierzwy. Zebrani wysłuchali tego odczytu z uwagą i podziękowali mu w końcu za piękną naukę.

Następnie zabrał głos ks. D. Echaust, proboszcz ze Sońnicy, który mówił o szczęśliwości człowieka, tulącej się przy ognisku domowym chrześcijańskiej rodziny. Odczyt ten zrobił na słuchaczach bardzo dobre wrażenie, za co też w końcu Szanownemu prelegentowi podziękowano przez powstanie.

Początek zabrał głos p. Chojnacki i w dłuższym przemówieniu podał kilkanaście prawideł, według których koniecznie każdy gospodarz kierować się powinien, chcąc się utrzymać przy swoim mieniu. Nauka i wykształcenie, rachunkowość, odpowiednie użytkowanie czasu, kredyt, oto główne punkta, nad którymi się mówca rozwodził. W końcu wezwał p. Chojnacki zebranych, aby się zabezpieczyli od ognia i grabobicia. Mowę pana Ch. przyjęto łucznymi oklaskami i powstaniem z miejsc.

W końcu przemówił Patron i poruszając kwestyją prawa szadkowego, dodał, że nikomu nie idzie o uszczuplenie dotychczasowego prawa wolności, ale raczej o utrzymanie w całości małych gospodarstw i polecił zebrany, aby te sprawy na zebraniach Kółek rozstraszano.

Okrzykiem na cześć Patrona zakończyło się posiedzenie.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 10 września.

* Doniesienia urzędowe. Król upoważnił profesora uniwersytetu strassburskiego, dr. de

Bary, do noszenia nadanego mu przez króla Szwecji i Norwegii krzyża rycerskiego orderu szwedzkiego Gwiazdy Północnej.

* Dla wygnañców polskich złożyli w Banku włościańskim: Zebrane w redakcyi „Dziennika Poznańskiego” 200 marek. W. B. 1 rubel czyli po zamianie 2 marki. J. Bobakowski 5 rubli czyli po zamianie 10,10 marek. Hr. Zółtowski z Czacza 100 marek. Stanisław Grodzki 1,74 marek.

Razem z poprzednimi złożono 9498 m. 42 fen.

* Pan Szubert, który się dał niejednokrotnie poznać publiczności poznańskiej z pięknej swej gry na wiolonczeli, uda się niebawem na dalsze studia do Berlina. Zanim atoli to uskuteczni, zamyśla pożegnać mieszkańców naszego miasta koncertem, który urządzi w dniu 28 b. m. na sali Lamberta. Współdziałal przyrzekł mu p. Thomas, kapelmistrz 46 pułku piechoty. Nie wątpimy, że publiczność liczenie się zbierze na ten koncert pożegnalny.

* Zwłoki nieznajomego mężczyzny, liczącego około 40 lat, znaleziono powieszzone na drzewie na stokach Kernwerku. Wisielec był wzrostu około 5 1/2 stopy, miał brodę blond i ubrany był w ciemne spodnie i ciemny żakiet.

* Opalenica. Cukrownia tutejsza miała w ubiegłej kampanii 132,977 marek zysku, z których przeznaczono na odpisanie 8283 marek, do funduszu rezerwowego 2507 marek na dywidendy 38,480 marek (5 proc.), a resztę 11,159 marek przepisano na kampania bieżącą.

* Inowrocław. W poniedziałek przed południem wybuchł pożar u obywatela Kempkiego i zniszczył mu stodołę z całym zapasem żniwnym. Ogień powstał, jak się zdaje, wskutek nieostrożności dzieci.

* Wszelkie studnie skutkiem przepisów policyjnych powinny być ocebrowane przynajmniej 2 i pół stopy po nad powierzchnią ziemi. Zdarzyło się w pewnym miejscu, że właściciel karuselu w nocy wpadł w taką studnię nieocembrowaną i utopił się. — Rodzina pozostała wytoczyła gminie proces o 5000 marek a sąd skazał soltysa tej gminy na zapłacenie całkowitej sumy za to, że on na mocy urzędu swego powinien się był dopatrzyć, iż przy studni ocebrowania nie było.

* Żerków. Dającemu się bardzo cznie brakowi większego polskiego handlu kolonialnego, połączonego z restauracją, jakiej, oprócz jednej żydowskiej, żadnej nie mieliśmy, zapobiegł p. Antoni Hubert, który w miejscu, gdzie od wielu lat egzystowała firma pana S. Maciejewskiego, otworzył w tych dniach handel korny wraz z restauracją. Szczęść Boże temu nowemu przedsięwzięciu, tém więcej, że p. Antoni Hubert nie szczędząc nakładów, urządził i zaopatrzył handel tak, że i wybredniejszym wymaganiom zadosyć uczynić może.

* Od Bendzina. W Królestwie Polskiem piszą do „Katolika”: Kiedy car przejeżdżał do Austrii, to zatrzymał się na noc na granicy. Mało kto o tém wie, że zaprosił do siebie ks. Gąsiorowskiego z Golonoga, staruszka, i rozmawiał z nim kilka godzin. O czém rozmawiali, tego nie wiemy. — Już pisano, że wielką plagą dla ludu w Polsce jest wódka przemycana (szwarzowana) z Prus. Teraz przemytnicy nawet stoją w związku ze żołnierzami granicznymi. Przemytnek daje wódkę żołnierzowi, który ją niesie albo wiezie konno do Polski. Jeżeli go trafi oficer, to powie, że zabrał wódkę, a przemytnik ucieknie; jeżeli go nie trafi, to odda wódkę, gdzie mu kazano, dostanie zapłatę i wódkę nieco i — dobrze. Żołnierzeby tego nie czynili, gdyby oficerowie nie oszukiwali, i gdyby im dali nagrodę, jak im się należy, skoro złapią przemytnika. Żołnierz bowiem ma dostać część pieniędzy z tych, jakie rząd dostanie za sprzedaż wódki złapanej. Lecz żołnierze muszą najpierw czekać 6 miesięcy na tę nagrodę, a potem oficer zatrzyma sobie np. ze sześciu rubli przeznaczonych dla żołdaka, jakie 4 albo 5 rubli, żołnierzowi kupi fajkę, zabawek lub jakieś świadczenie i da mu to niby jako nagrodę. Żołdak więc woli od przemytnika zaraz wziąć gotowy grosz, tyknąć wódkę i nie czeka na nagrodę rządową i na fajkę od oficera, bo może nie pali wcale tytoniu, i nie wie, co z fajką zrobić. Najlepsze więc prawa nie znać, bo urzędnicy ich nie wykonują, wszyscy prawie są zepsuci od góry do dołu. To jest zgruba Rosyja. Z przemytników robią się złodzieje; niedawno ukradli leśnemu cały majątek, pieniądze i kosztowności.

* Zofia Kodreńska. Z nad Buga donoszą „Kuryerowi Warszawskiemu”: W dniu 21 sierpnia we wsi Wieniatyce, między Uściługiem a Włodzimierzem włojskim, zakończyła doczynny żywot Z. Kodreńska, sędziwa matrona, licząca 87 lat wieku. S. p. Kodreńska służyła niegdyś w szeregach b. wojska polskiego, zataiwszy swą płeć. Istotnie, rzecz to niezwykła, a jednakże prawdziwa, i pewnemu gronu osób, do dnia dzisiejszego, dobrze wiadoma. Kodreńska, urodzona w Królestwie, młodem jeszcze będąc dziewczęcym, wyjechała za granicę z pewnym młodym człowiekiem, który popełnił czyn nieuczciwy, przyrzekając ją poślubić, czego jednak nie dopełnił. Porzuciła przez kochanka, Zofia przechodziła rozmaite koleje, aż nareszcie rodzina miała ją za umarłą. Tymczasem powraca ona do kraju, lecz przebrana po męsku i pod nazwiskiem Wańkowicza wstępuje do 8go pułku liniowego. Wańkowicz nie obudził podejrzenia, a swoim sprytem, niezmierną usłużnością, zyskał sobie przychylności kolegów, ówczesny zaś pułkownik, Jan Skrzynecki, wziął niebawem młodego chłopca do siebie, jako przyboźnego ordynansa. Wysoki wzrost, dzielna budowa i organ głosu prawie tenorowy, dopomagały Kodreńskiej do ukrycia płci nader skutecznie i nikt się nie domyślał, że kobieta jest w sze-

regach. Podczas kampanii, odwaga swoją Kodreńska zawstydziła niejednego mężczyzny. Tenże sam Skrzynecki na placu boju obdarzył ją krzyżem Virtuti militari i stopniem podoficerskim. W następnej jednak bitwie mniemany Wańkowicz, ranny w nogę, był zaniesiony do lazaretu i tu tajemnica płci wyszła na jaw. Kodreńska jednak umiała wówczas zobowiązać słowem kilka otaczających ją osób tak, że wiadomość o żołnierzy-kobiecie szerszemu ogłowi nie była znana. Dalsze losy Kodreńskiej nie przedstawiają już żadnego interesu. Pomimo kilku starających się o jej rękę, pozostała ona niezamężną i przez dłuższy czas przebywała u rodziny polskiej R. Kiedy panna R. wyszła zamaż na Wolyń, Kodreńska jej towarzyszyła i otoczona powszechnym szacunkiem, doczekawszy się sędziwego wieku, zmarła w Wieniatyczach. Staruszka, na kilkanaście lat przed śmiercią, z przeszłością swoją wcale się nie tała i wszystkim pokazywała drogie dla siebie pamiątki, to jest mundur wojskowy i krzyż, otrzymany na placu boju.

* Śmiertelność. Najnowszy zeszyt pisma zatytułowanego „Monatshefte zur Statistik des Deutschen Reichs,” r. 1885 zawiera oprócz zwykłego wykazu obrotu towarów, produkcji cukru, cen handlowych i wychodztwa, jeszcze: 1) statystykę żniwa za r. 1884—85, 2) wykaz cłowy z uprawy tytoniu z tego samego roku, 3) sprawozdanie głównych wyników obrotu ekonomicznego, 4) wykaz uwzględnienia przy opłacie cła dla handlujących winem za r. finansowy 1884—85.

Długość życia ludności państwa pruskiego jest przedmiotem ciekawych statystycznych badań w zeszycie 1—3, roczniku 25 pisma „Zeitschrift des Königlich-Preussischen Statistischen Bureaua.” Czytamy tamże: Jeżeli wiemy, że Lemonides, Sofokles, Ksenofon i Diogenes żyli przeszło 90, Ksenofones 91, Epicharmus, Kratinus, Filemon i Timoteusz 97, Isokrates i Zeno 98, Solon, Thales i Pitakus 100, Hippokrates, Demokritos, Aleksis i Hieronimus 104, Gorgius nawet 108 lat, to w obec tych przykładów ze starożytności, możemy z zapisanych corocznie w rejestrach pruskich wypadków śmierci przeciwstawić dowody, że i w naszych czasach do również poważnego a nawet i późniejszego wieku dochodzą ludzie. Pomiedzy zmarłymi w Prusach w roku 1883 było n. p. 683 mężczyzn i 1073 kobiet 90—95 lat mających, 124 mężczyzn i 245 kobiet mających przeszło 100 lat; z pomiędzy ostatnich 9 mężczyzn i 25 kobiet urodziło się przed r. 1780. Przeciętny wiek zmarłych od roku 1867—76 wynosił w Prusach u mężczyzn 25,77, u kobiet 27,58 lat; przeciętny wiek żyjących wówczas był wedle spisu ludności 1 grudnia 1880 r. u mężczyzn 26,08, u kobiet 26,91 lat. Przeciętny wiek jednej generacji podawano już w klasycznej starożytności na 33 1/2 roku, a i najnowsze obliczenia nie wykazują pod tym względem wielkiej zmiany. Wszystkie te liczby zestawione razem nie odpowiadają na pytanie, czy przeciętny wiek żyjących dzisiaj ludzi jest dłuższym lub krótszym, jak dawnymi czasy. Byłoby to tylko możebnym za pomocą zestawienia wszystkich cyfr śmierci, albo też za pomocą wyciągu z tablic śmiertelnych o średniej długości życia, t. j. ile lat uplynie, w których osoby będące w jednym wieku pomierają. Z tego wszystkiego pokazuje się, że przeciętny wiek życia pomiędzy ludnością państwa pruskiego obecnie o wiele jest wyższy, niż przed 100 laty.

* Kalendarz. Jutro w piątek dnia 11go września śś. Prota i Jacka Męczenników. Wschód słońca o godz. 5 minut 27. Zachód o godzinie 6 minut 25.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 9 września.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Klawiter z Marcinkowa, Noa z Berlina, ks. Wesolowski z Wielenia, Heuse z Berlina, Rosenthal z Krakowa, Nalantz ze Sremu, Brodowski z Królestwa, profesor Pawiński z Warszawy.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Książd Jurek z Pilki, Starzewski z Człopy, Schmidt z Łoszakowie, pani Gericke i panna Bajer z Golenczewa, Wolnicki z Dobrojewia, pani Wisniewska z Kobyłina.

Skrzynka do listów.

Od Administracyi. T. S. W odpowiedzi na zapytanie donosimy, że pośredniczym w przesyłaniu składek na weteranów z r. 1830/31, przebywających w Anglii.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Bydgoszcz, 9 września.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 klg.) Pszenica niem., piękna 149—152 mk., średnie gatunki 145—148 m., wilgotna 140—144 m., poślednia —.

Zyto stałe, najdelik. 124—125 mk., wilgotne poślednie 120—123 mk.

Jęczmień delik., ciężki 126—130 mk., na paszę — mk., pośledni 115—125 mk.

Owies w miejscu 120—130 marek. pośledni — mk.

Groch wrzący 145—160, na paszę 122—130 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 39.50 m. Rzepik zimowy 195.00—205.00.

Wrocław, 9 września 1885.

Zyto (za 2000 funt.) wyżej, wypowiedziano — centn., Ceny wypowiedziano —, wrzesień 185.— żąd., wrzesień-październik 135.— plac., październik-listopad 134.50—135 pl., listopad-grudzień 135.50 plac., kwiecień-maj 1886 141.— żąd., maj-czerwiec —, placono.

Pszenica. Wypowiedz. — cent. na miesiąc bieżący 151.— żąd. Owies. Wypowiedziano —, centn. na miesiąc bieżący 122.— żądano, wrzesień-październik 122.— żąd. Olej rzepiowy niem., wypowiedz. — cent. w miejscu —, żądano, wrzesień 46.50 żądano,

wrzesień-październik 46.— żąd., październik-listopad 46.50 żądano, kwiecień-maj 48.— żąd.

Okowita słabiej, wypowiedziano —, litr. w miejscu —, plac. wrzesień 40.70—80 placono, wrzesień-październik 39.90 placono, październik-listopad 39.60 plac., listopad-grudzień 39.50 placono, grudzień-styczeń —, plac., kwiecień-maj 40.80 placono.

Cena wypowiedziana na 10 września: żyto 135.— mrk., pszenica 151.— mrk., owies 122.— mrk. rzep. —, m., olej rzepiowy 46.50, okowita 40.70 m.

Ceny targowe z dnia 9 września 1885.

Postanowienia miejskiej deputacyi targow.	Za 100 kilogramów					
	ciężki	średni	lekki	ciężki	średni	lekki
Pszenica biała	15.40	14.90	14.10	13.90	13.60	13.10
zółta	15.10	14.60	13.60	13.40	13.00	12.70
Zyto	13.60	13.30	13.00	12.70	12.50	12.10
Jęczmień	14.—	13.50	12.40	12.20	11.80	11.30
Owies	13.00	12.70	12.40	12.10	11.90	11.60
Groch	17.00	16.—	15.50	14.50	13.50	12.50

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R			
	piękny	średni	pośledni	
Rzep. zimowy	20	19	17	50
Rzepik zimowy	19	18	17	50
Rzepik letowy	22	20	19	—
Lnica	21	20	19	—
Siemię liane	24	22	20	—
Siemię konop.	22	20	19	—

Makuchy siemiennie spok. za 50 klg. 9.10 do 9.50 mrk., obce 8.00—8.80 mrk., na wrzesień-październik plac. do — mrk. Łubin bez pop. za 100 klg. złoty 7.50—8 do 9.00 mrk., niebieski 7.30—8.00—8.50 mrk.

Berlin, 9 września. (sprawozdanie urzędowe). — Pszenica za 1000 klg. w miejscu żąd. 147 do 170 według jakości; na miesiąc bieżący placono —, na wrzesień-październik placono 155.00—154.25 do 155, na listopad-grudzień placono 157.25 do 156.25, kwiecień-maj pl. 168.50—165.75—165.50, na maj-czerwiec plac. —. Wypowiedziano 1000 cent. Cena wypowiedziana 152.50.

Zyto za 1000 klg. w miejscu pl. 132—138 według jakości; na miesiąc bieżący placono —, wrzesień-październik 136.50—135.50—135.75, październik-listopad 138.50—137.50—137.75, na listopad-grudzień placono 140.50—139.75, na kwiecień-maj plac. 145.75—145.50—146.50. Wypowiedziano 41,000 cent. Cena wypowiedziana 136.—.

Kukurudza w miejscu plac. 114—119 według jakości, na wrzesień-październik 112.—, na październik-listopad 112.50, na listopad-grudzień pl. 113.50, na kwiecień-maj 112.50. Wypowiedziano — cent.

Rzep zimowy za 100 kilo —, Rzepik zimowy za 100 kilo —, Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 126 do 160 według jakości, na miesiąc bieżący placono —, wrzesień-październik 123.25—123.50, na październik-listopad pl. 123.50—124, na listopad-grudzień plac. 125—125.50, na kwiecień-maj placono 131.75. Wypowiedziano 9000 centn. Cena wypowiedziana 123.25 mrk.

Olej rzepakowy. Za 100 klg. w miejscu bez beczki plac. 44.7 mrk., w miejscu z beczką —, — mk., na miesiąc bieżący placono 45.—, na wrzesień-październik plac. 45.—, październik-listopad plac. 45.3, listopad-grudzień placono 46.—, kwiecień-maj placono 47.8, na maj-czerwiec plac. 48.1. Wypowiedziano —, centn. Cena wyppo. —, mrk.

Jęczmień za 1000 klg. w miejscu 114 do 170 pl. według jakości.

Okowita. Za 100 litrów a 100 proc. —, 10,000 litrów proc. w miejscu bez beczki placono 41.1 mrk., w miejscu z beczką —, mrk., na miesiąc bieżący pl. 41.1—40.8—40.7, na wrzesień-październik pl. 41.1—40.8—40.7, na październik-listopad placono 41.3—41.2, na listopad-grudzień pl. 41.0—40.9, kwiecień-maj pl. 42.2—42.3, na maj-czerwiec placono 42.4—42.6. Wypowiedziano 90,000 litr. Cena wypowiedziana 40.9.

(Nadesłano).

Najwięcej chorób

powstaje w skutek złego trawienia i dla tego powinien się każdy starać uprzedzić dość wcześniej wszelkie doliwości żołądka środkami przyjemnie skutkującymi, aby tym sposobem zapobiedz chorobom, któreby mogły mieć bardzo smutne następstwa.

Do najwięcej ulubionych i najlepszych, które na podobne cierpienia są w używaniu, należą bez wątpienia sławne prawdziwe „Hanowerskie krople żołądkowe”, ponieważ bywają tylko z takich ziół sporządzone, które według orzeczeń sławnych lekarzy właśnie na różne choroby żołądka i brzucha nadzwyczaj przyjemnie, kojąco i gojąco oddziałują i zawsze bywają z jak najlepszym używanym skutkiem.

Zaleca się więc głównie cierpiącym na żołądek regularne używanie „Hanowerskich kropli żołądkowych.” (443)

Cena flakonu z przepisem użycia 75 fen., każdy flakon zaopatrzony jest na obu końcach w czerwone pieczątki papierowe z białym podpisem firmy Ad. Spelmann w Hanowerze. Tylko zważanie na te oznaki może kupującego ustrzedz od nabycia naśladowstwa, nieposiadającego najmniejszej wartości. Nabyć można w Oczernego aptecki p. Radlamera, jako i po większej części w lepszych aptekach Niemiec i w fabryce preparatów farmaceutycznych Ad. Spelmana w Hanowerze.

Telegram giełdowy.

Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 10 września 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody. Kapitały.

Pszenica stałej wrzes.-paźdz. 153.—	Berlin, 10 września 1885.
kwiec. maj 166.50	Galic. akc. k. 98.75
Zyto stałe 136.—	Pr. consol. 4% 103.80
wrzes.-paźdz. 136.—	Pozn. listy z. 101.50
paźdz.-listop. 138.—	Pozn. listy rent, 101.70
kwiec.-maj 146.—	Anstr. banknoty 163.25
Olej rzep. spok. 45.—	Anstr. renta złota 89.25



Dziś rano o godz. 4 1/4 zasnął w Panu, opatrzony kilkakrotnie Sakramentami śś., po ciężkich cierpieniach nasz najukochańszy syn, mąż i ojciec s. p. (590)

Karol Sundmann

w 55 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 12 b. m. o godz. 5 po poł. z domu żałoby „Ogród szwajcarski”, o czym krewnym, przyjaciółom i znajomym donoszą ciężko strapieni matka, żona i dzieci.
Poznań, dnia 9 września 1885.



Dnia 8-go b. m. po południu zakończył żywot tknięty paraliżem najukochańszy mąż i ojciec s. p.

Albin Łukowski

w 48 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w piątek o 3-ciej godzinie po południu.
W smutku pogrążeni żona i dzieci.
Rawicz, dnia 8 września 1885.

Walne zebranie przedwyborcze

odbędzie się w **Kościanie** w hotelu p. Gąsiorowskiego dnia **27 września** o godzinie 1/2 4 po południu. (556)

Komitet wyborczy pow. Kościańskiego.

Walne zebranie przedwyborcze

odbędzie się w **Pleszewie** w niedzielę dnia **27 b. m.** o godzinie 4 po południu na sali p. Waliszewskiego, na którym poseł p. dr. Mukulowski zda sprawozdanie z czynności poselskiej. (593)

Komitet wyborczy na powiat pleszewski.

Walne zebranie przedwyborcze

odbędzie się w **Krobi** w oberży pana Śliwińskiego w niedzielę dnia **27 września** o 4 godzinie po południu, na które uprzejmie zaprasza Przewodniczący w komitecie wyborczym powiatowym. (596)

Komitet.

Walne zebranie przedwyborcze

odbędzie się w **Czarnkowie** dnia **20 września** o godzinie 4 1/2 po południu w lokalu p. Sichtermana, na które zaprasza

Komitet.

Zaproszenie do przedpłaty!

Od 1-go stycznia 1885 r. wychodzi Śpiewnik polski z nutami p. t.

LUTNIA POLSKA

obejmujący polskie pieśni, dumki, arye, krakowiaki, mazury, piosnki miłosne i t. p. w całym tekście (525)

z melodyjami.

Co dwa tygodnie wychodzi jeden zeszyt. — Prenumerata na kwartał wynosi 1,50 mrk. — Zapisywać można na wszystkich pocztaach lub w

Księgarni Katolickiej w Poznaniu.

Każdy kwartał składający się z 6-ciu zeszytów stanowi tom, który po wyjściu kosztuje 2,50 m. Po cenie prenumeracyjnej a więc za 1,50 nabywać mogą ubiegły kwartałnik tylko ci, którzy na nowy kwartał Lutnią zapiszą.

Aptekarza Radlaura Regenerator do farbowania włosów.

bez ołowiu i z gwarancją nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca każdemu włosom pierwotny kolor, jaki miały, bądź jasny, bądź brązowy, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczany), który utracił. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednej strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie ołów albo kamień piekielny, a z drugiej strony farbowanie za pomocą ekstraktu orzechowego musiało być codziennie ponawiane i wpadało zaraz każdemu w oczy, natomiast Radlaura Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnej, a kilkakrotnie użycie starczy na kilka tygodni. Butelka = 1 marka 50 fen. (1214)

Przepis używania.

Najlepiej jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomazać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczytki Radlaura Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głowę grzebieniem. Butelka = 1 marka 50 fen.

Radlaura krol. uprzyw. Czerwona Apteka w Poznaniu. Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, nasiadowanych środków należy zwrócić wyraźnie jedynie prawdziwego Regeneratora do farbowania włosów z Czerwonej Apteki Radlaura w Poznaniu.

Bogiem a prawdą,

powieść z ostatnich czasów, wydanie drugie przejrzane i poprawione przez autora, (8^o 226 str.) jest nabycia za 1 zhr. 50 cent., pocztą opłatnie (należytość za przekazem) 1 zhr. 65 cent. w Administracji „Czasu“ w Krakowie i we wszystkich księgarniach. Główny skład w Księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie. (439)

Co pić?

Napisał **ks. Wl. Enn.** Do nabycia w Drukarni Kuryera Pozn. Cena 20 fen.

Celem radykalnego usunięcia nagniotków.

Jedną z najważniejszych potrzeb do dzisiaj i jednym z największych zyczeń dla wszystkich cierpiących na nagniotki lub też na stwardniałą skórę byłby wynalazek środka, któryby wprost skutecznie działał na nagniotki, te zupełnie usunął bez uszkodzenia skóry i bez bólu. Taki środek wynalazła specyjalistka w takich rzeczach S. Radlaura Czerwona apteka w Poznaniu, który kompletnie usuwa bez bólu i wszelką stwardniałość skóry niszczy, a przy używaniu tegoż nie niszczy się bynajmniej bielizny i nie potrzeba też do tego żadnego bolesnego sprawującego bandażu. Butelka z pedzlem 60 fen. (1389)

Wróć em z podróży. **W. Rembowski** prakt. lekarz-dent. Wrocław, Riemerzelle 13. 1 p.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

otrzymała na skład główny i poleca: **Welehrad** czyli album średnie, zawierające 15 fotogr. obrazów przedstawiających: Widok Welehradu od zachodu — główne wejście — ambona — wnętrze kościoła ku wejściu — stale — posagi śś. Cyryla i Metodego we Welehradzie — rzeźby u wielkiego ołtarza — wielki ołtarz — widok wnętrza — procesja wstępująca do kościoła — relikwie św. Cyryla — wnętrze kaplicy św. Cyryla — kaplica św. Cyryla — widok Welehradu od wschodu — w drodze do Welehradu. Cena 1 mrk. — Album w małym formacie 60 fen.

Obrazy kolorowe śś. Cyryla i Metodego wysokości 35 ctm., szerokości 26 ctm. w cenie 1 mrk. za egz.

Obrazki małe tychże świętych koronkowe z modlitwą w 5 językach 35 fen., bez koronki 15 fen.

Medale pamiątkowe jubileuszu św. Metodego wielkości 5-cio markówki srebrnej, wyobrażające z jednej strony śś. Apostołów Słowiańskich, z drugiej strony kaplicę św. Cyryla we Welehradzie. Cena za medal miedziany 1,50 m., z srebra Britania 1,20 m.

Prócz tego poleca wydane nakładem Wydawnictwa Tow. Jez. dzieła: **Wyprawy misyjne do krajów Zambezy w południowej Afryce.** 8^o str. 222, z rycinami. Cena za egzempl. 3 mrk.

Bulgaria, jej przeszłość dziejowa oraz jej obecne narodowe i religijne odrodzenie. 8^o stron 273 z rycinami. Cena za egzempl. 4 mrk.

Zaproszenie do przedpłaty!

Nakładem naszym wyjdzie d. 10 września r. b. dzieło p. t.

Nowy sposób rozmyślenia

na cały rok, napisany przez **ks. Krasseta** a tłum. przez **ks. kanonika Radolińskiego.** Z dodaniem całej książki do nabożeństwa w 8-cie str. 400. — Cena w prenumeracie aż do 1 października r. b. wynosi tylko **1,50.** — Z oprawą 1,80. — Kto zapisze od razu 10 egzempl. dostanie 1 egzempl. opr. w dodatku. — Przesyłka franko. — Należytość nadysłać trzeba naprzód do (463)

Księgarni Katolickiej w Poznaniu.

(Dzieło zaopatrzone w aprobatę kościelną).

Szanownemu Komitetowi, który losem nas pogorzałych w r. z. w Bolewicach nader gorliwie się zajął, jako też wszystkim dobroczyńcom, którzy nas tak hojnie wsparli, składamy niniejszem nasze najszczerze podziękowanie. (591)

Pogorzelnicy

w Bolewicach pod Lwówkiem.

Z polecenia **Walenty Chwalisz, sołtys.**



Do zaprawiania owoców i jarzyn

najpraktyczniejsze szkła z hermetyczną śrubą z metalu „Britania“ na 1/4 1/2 3/4 1 1 1/2 litra poleca (218)

B. Szulczewski

Stary Rynek nr. 53/54.

Skład porcelany, szkła, lamp i tac.



Herbatę

ostatniego sprzętu

polecam:

Souchong I funt 5 marek (nr. 1 w oryginalnych skrzynkach po 5 funtów).

Souchong II funt 4 marki.

Souchong III funt 3 marki. (553)

Souchong i Pecco mieszana nr. I funt 9 marek.

Souchong i Pecco mieszana nr. II funt 6 marek.

Souchong i Pecco mieszana nr. III funt 4 marki.

(nr. III w oryginalnych skrzynkach po 5 funt)

Pecco kwiat 9 marek.

Prośce herbaciane nr. I funt 3 marki, nr. II funt 2,50 mrk., nr. III funt 2 mrk.

Przy odbiorze najmniej 5 funtów dają rabat.

A. W. Zuromski

skład herbaty.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego. Filia: Wrocławska ulica 25.

Wyborny gatunek herbaty mieszanej polecam po 3,75 mrk., w oryginalnych skrzynkach. Wybory odbiorze najmniej 5 funtów w oryginalnych skrzynkach.

Magazyn garderoby męskiej

J. & A. WITKOWSKICH

w Poznaniu, Berlińska ul. 1

zaopatrzony został na porę jesienną i zimową w bogaty wybór najnowszych materyałów zagranicznych i krajowych; ceny umiarkowane, wykonanie spieszne i staranne.

Panu

J. M. Wizemu

w Inowrocławiu

oddałem subagenturę wina szampańskiego firmy **George Goulet w Reims.**

A. SZENIC.

Poznań, dnia 9. 9. 1885.

(592)

P. P.

Podpisany pozwala sobie niniejszem polecić do sprowadzenia na próbę wina, które przez niego w handlu zaprowadzone zostało pod nazwą (770)

Wino Unicum.

Wino, to próbowane przez liczne znakomitości, zostało uznane jako znakomite przez pp. dr. med. Bambergera, Eugena, Se lignanna, Tolnaya i wielu innych, i zaopiniowano, że wino to stolowe w skutek swęj czystości, starości i gatunku posiada znakomitą własność szybkiego i przyjemnego

ożywienia, pobudzenia i wzmocnienia osłabionych sił, wzmocnienia nerwów i sprężystości.

Wywiera także nadzwyczaj przyjemnie pobudzający i ożywiający skutek. Cena skrzyńki pocztowej zawierającej 3 wielkie butelki,

10 marek

franco do wszystkich miejscowości Niemiec po odebraniu pieniędzy przekazem pocztowym lub w liście rekomendowanym.

W przyjemnem oczekiwaniu zaszczytowania mnie zamówieniem przesyłki na próbę, poczem, jestem pewny, większe zamówienia nastąpią, jako też tego, że Szanowni Odbiorcy polecać mnie w kołach Swych znajomych, pozostaje z winnym szacunkiem

H. Plesch

Interes eksportowy w Budapeszcie (założony w r. 1821).

Zapewniam wyraźnie, że w razie, gdyby wino to nie miało przypaść do gustu, odbiorę je bez wszystkiego i odebrane pieniądze natychmiast odesłę.

M. Jakubowski

Handel tow. bławatnych i płótna **Pleszew,**

Plac Kościelny (w kam. p. apt. Sonnenberga) poleca (337)

bogaty zapas jedwabi, atlasów i aksamitów czarnych i kolorowych

materye wełniane, kaszmiry,

jako i

płótna wszelkiego rodzaju

po cenach najprzystępniejszych.

Próby rozseła się na życzenie gratis i franko.

Drogerya

Jasiński i Ołyński

Poznań, św. Marcin 62

poleca (348)

wszelkie wody mineralne

tegorocznego nalewu,

Sole i ługi do kąpieli,

Srodki desynfekcyjne,

Proszki, ziółka i esencją do przecho-

wywania futer i rzeczy zimowych,

Przyrządy chirurgiczne,

Farby na posadzki prędko schnące i

z lakierem bursztynowym,

Świece kościelne.

Rozmaite mydła do prania, mączkę ry-

zową i pszenną, modre, Borax i wszel-

kie artykuły w gospod. domowym

niezbędne.

Oliwy do machin, smarowidło do wozów.

„Scylitynę“

niezawodny środek, trujący jedynie szczury i myszy a nieszkodliwy innym zwierzętom w puszkach po 2 i 1 marce, jako też **znakomity środek na odciski** we flakonikach po 60 fen. poleca (409)

Drogerya aptekarza Z. Rittera w Gnieźnie ulica Warszawska.

Srodki moje są niezawodne, co potwierdzają wielostronne podziękowania.

Przy Starym Rynku nr. 9

jest do wynajęcia od 1 października mieszkanie, składające się z 3 pokoi i kuchni z przynależnościami (4 okna wychodzą na Rynek). Blizszych wiadomości udzieli p. **Skrzypczak** na I piętrze. (582)

2 dobre gospodynie

znające się na kuchni, praniu i prasowaniu, pannie służącej, znająca białe szycie, krawiecczyznę, hafty, pranie prasowanie jako i znająca się na gospodarstwie — oprócz tego pracząc z dobrmi świadectwami poleca

J. Osńska,

Kozia ul. 23. (579)

BONA

Polka, znająca przytem krawiecczyznę i zarząd domowy, poszukuje miejsca od św. Michała r. b. Blizszych wiad. udzieli p. **prof. Lindner,** św. Marcin nr. 74. (452)

Krawcy!

Doskonali krawcy na robotę surdutową znajdują stałe zajęcia przy wysokiej płacy.

J. Rauhut,

(597) **Leszno.**

Nauczycielka

Polka, obecnie w miejscu, mogąca się wykazać najlepszymi świadectwami, znająca muzykę, języki francuzki i angielski, poszukuje miejsca od 1 października. Blizszej wiadomości udzieli **ks. dr. Kan-tecki.** (507)

Studenci

uczyszczający do tutejszych zakładów naukowych, znajdują od s. Michała dobrą stancją z macierzyńską opieką pod bardzo korzystnymi warunkami. Fortepian w domu. Blizszych wiadomości udzieli łaskawie **ks. dr. Kan-tecki.** (471)

Chłopców

mianowicie młodszych klas szkół tutejszych przyjmie na stół i stancją, zapewniając opiekę rodzicielską i pomoc w naukach (554) nauczyciel **Fr. Kubacki,** Rybaki 4, od 1. 10. ul. Wiedeńska 5. Fortepian do użycia.

Dwóch zdolnych

kolporterów

biegłych w pozyskiwaniu abonentów, do pokupnych dzieł w polskim i niemieckim języku, za wysoką prowizją, poszukuje (540)

H. Olawski,

Warszawa, ul. Śto-Krzyzka 11.

Nauczyciel dymisywany

pragnący się sprowadzić do Poznania, poszukuje zatrudnienia, najchętniej przepisywania akt i dokumentów. Blizszych wiadomości sub. N. N. 20. w **Eksp. Kuryera Pozn.**

BOROWY

posiadający dobre świadectwa poszukuje miejsca od 1 października. Łaskawe oferty uprasza sub **J. D. Komorniki** (pocztą). (585)

Osoba

wydoskonalona w kraju bielizny i wszelkiego rodzaju robotach ręcznych, zyczy sobie przyjąć miejsce za starszą pannę w większej szwalni. Łaskawe oferty pod literą **S. J. 595** w ekspedycji **Kuryera Pozn.**

Uczeń

z odpowiedniemi wykształceniem znajdzie miejsce pod korzystnymi warunkami w **Drukarni Kuryera Pozn.,** św. Marcin nr. 16.